Nr. 92. Czwartek 23 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem. 60 h.

Pierwszy krok.

Uchwały posłów socyalno-demokratycznych w sprawie zwołania konferencyi dla uruchomienia parlamentu, dla położenia tamy panoszącemu się coraz bardziej **absolutyzmowi** musi być uważane za **głos sumienia publicznego,** za pierwszy krok na drodze do wyrażenia tego, co cała opinia publiczna w Austryi, niezatruta jeszcze perfidną i przekupną prasą, oddawna czuła.

Nie trzeba się bowiem łudzić, jakoby spokój, z jakim ludność przyjmowała **coraz zuchwalsze łamanie konstytucyi,** był — jak chciano wmówić — „odruchem przeciw grzechom parlamentu". Ludność zna ten parlament, zna jego słabości wynikłe ze słabości konstrukcyi całego państwa, ale ludność wie dobrze, że ten parlament, jakimkolwiek on był, przecież był jedynym **hamulcem** na zapędy „wysokich sfer" i wysługującej się jej wysokiej biurokracyi; był wyrazem dążeń **całości** przeciw zamachom na prawa wszystkich ludów i poszczególnych klas. Parlament, to każdy wie, nie spełnił zupełnie wszystkich pokładanych w nim nadziei, jednak w każdym razie był wyrazem potrzeb ludności, uwzględniał bowiem częściowo jej bóle, podczas gdy § 14 poza państwem i jego „prawem do życia" nic więcej nie chce widzieć.

Głos posłów socyalno-demokratycznych wypłynął z istotnej potrzeby i w stosownej chwili. Rząd hr. Stürgkha tak nadużył uzurpowanej przeciw parlamentowi władzy, że dłuższe milczenie powołanych reprezentantów ludności można było tłómaczyć jako aprobatę tych rządów. Wszak były już nawet próby w tym kierunku; wszak widzieliśmy **deputacye poselskie,** idące do Stürgkha z bezczelnemi „radami", aby jeszcze więcej fatygował § 14 na rzecz rzekomo przez pewne klasy ludności oczekiwanych udogodnień!

I zupełnie słusznie posłowie socyalno-demokratyczni jako jedyny i najważniejszy punkt obrad Izby w dniu 15 maja postawili **reformę regulaminu.** Reforma ta dałaby z jednej strony częściową bodaj możność poskromienia nieuzasadnionej obstrukcyi, a z drugiej strony **wytrąciłaby rządowi broń z ręki,** której on ciągle przeciw parlamentowi używał, mianowicie odebrałaby mu możność zwalania winy za jego postępowanie wyłącznie na parlament.

Rząd hr. Stürgkha upiera się przy swej egzystencyi, jakby od niej zawisło istnienie państwa. Parlamentu zwołać nie chce, bo paragrafem „konstytucyjnym" rządzi się wygodniej; ustąpić, a przynajmniej zmienić swego składu nie chce, bo identyfikuje siebie z państwem, uznawszy się z własnej mocy także „koniecznością państwową". Jeżeli stronnictwa **burżuazyjne,** do których socyalni demokraci zwrócili się o poparcie swej akcyi, nie zechcą ściągnąć na siebie zarzutu, że **rozmyślnie i bezbronnie popierają absolutyzm,** muszą poprzeć żądane zwołanie parlamentu, a w tym wypadku rola hrabiego Stürgkha byłaby skończoną.

Nawet taki „liberał", jak hr. Stürgkh, nie odważy się stanąć przed parlamentem, obładowany nadmiernym ciężarem **nadużyć przeciw prawom;** nawet tak zatwardziali zwolennicy godności i pensyi ministeryalnych będą musieli opuścić trzymane kurczowo fotele ministeryalne, jeżeli **wszystkie stronnictwa** objawią swą wolę w myśl wezwania socyalnych demokratów.

A byłby najwyższy po temu czas! Wszak hr. Stürgkh coraz silniej usadawia się w siodle; nie wystarcza mu już absolutyzm w Austryi, jaki zaprowadził w jej polityce wewnętrznej; nie wystarczają mu już **ogromne ciężary** w ludziach i pieniądzach nałożone bez parlamentu, lecz zabiera się do nałożenia **nowych ciężarów wojskowych** zapomocą tak potulnej w tych kwestyach instytucyi, jaką są delegacye. Mogą stronnictwa burżuazyjne ze swego punktu widzenia, tj. z punktu widzenia **udziału w rządach** głosować za nowemi przedłożeniami wojskowemi, ale nie mogą ich uchwalać Stürgkhowi, który gotów jest uważać tę uchwałę „patryotyczną" za dowód zaufania, za zgodę na jego metody rządzenia.

O ile parlament teraz, po tylu błędach, powróci do stosowania swej siły, **dni gabinetu hr. Stürgkha są policzone.** A socyalni demokraci, ja-

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Każdy taki człon świata i zakres życia była to miara mniej lub więcej pełna facecyi, kpiarstw, albo ślepego wesela, ukrytego pod nudnemi smutkami. Ta miazga świata była w magiczny sposób zrośnięta z wewnętrzną wesołością duszy. Na świecie i w życiu było coś jednolitego z wnętrzem duchowem i tylko przypadek tę jednogatunkową materyę sztucznie rozdzielił. Dość było spojrzeć, wbić się w głąb rzeczy myślami, roześmiać się na cały głos, żeby tam kędyś odezwało się to własne rodzone, dzwonne, miłe swoje echo. Gdy Ryś Nienaski z jednego krańca Warszawy na wyślizganych podeszwach, niby na nartach, gnał w drugi koniec, jak drwili przyjaciele, z potęgą sześćdziesięciu Nienaskich parowych — jakże to czarownie uśmiechały się doń kwitnące czereśnie, gdy je w przelocie mijał — przechylone zza parkanu Powiśla! Ubogie i czcze pisarskie słowo nie jest w stanie wyrazić tego uśmiechu. A jakaż ludzka sztuka zdoła przypomnieć owoczesną, dla tegoż pana Rysia istniejącą, barwę nieba nad błękitem odległych lasów — kolor zakrętu Wisły?... Wiosenne noce były wówczas pachnące. Światło księżyca, przesłonięte głuchymi obłokami, odbierało sen, ciągnęło z domu pomiędzy drzewa. Wilgoć deszczu rzeźwiła przygasłą siłę mocniej niż pokarm. Świst wiatru był głosem milszym niż muzyka dla stęsknionego słuchu. Na tęgim mrozie było ciepło od chyżego chodu, gdyż po to był przyjaciel, siarczysty mróz, żeby pobudzać do biegu. Zapach kwiatów posiadał moc tworzenia z niczego marzeń subtelnych, niepotrzebnych, błędnych, które przecież bardziej były przydatne dla zdrowia duszy niż buty dla ciała. Stopy tęskniły do ciepłego piasku i do błotnistych wybrzeży stawów — ramiona do objęć zimnej, głębokiej i wieczyście młodej wody rzecznej. Niektóre drzewa w Ujazdowskich Alejach Ryś Nienaski znał i kochał nie tylko jak najmilszych powierników, lecz jakby zagmatwane wyrazy i niejasne formy samego siebie. Te miłował za kształt, który był niejako figurą pewnych gwałtownych uniesień i burzliwych przeżyć — inne za woń wiosenną, co na jego nozdrza zdawała się z lubością czekać i życzliwie czyhać w noce ciemne, parne, niememi błyskawicami w dalekości, porozdzierane i wzruszone do głębi.

W tymże czasie młodzieniec ten począł ssać miody z marksowskiego badyla. Sekretne czytanie „czerwonych broszurek" zarówno nocami na stancyi, jak pod ławką w czasie wykładu, ogarnęło go, jak epidemiczna choroba, której już uległa znaczna liczba jego kolegów. Lecz kiedy inni czytali dla mody, ze stadowego nałogu, przez próżność, albo ambicyę, Nienaski począł w tych świstkach i zeszytach odnajdywać swoją własną duszę, odkrywać swą istotę, która nieznana mu spała aż dotąd. Należy to powiedzieć na jego pochwałę, że nowe dogmaty ekonomiczne nie uczyniły zeń drewna, ani partyjnego koczkodana, lecz, że w nim właśnie dobro odnalazły i wykryły. Dla większości jego kolegów prawdy i paradoksy broszurkowe były nową dziedziną poznania, albo komunałami niezbędnemi do rozpraw flirciarskich z pannami, środkiem wybicia się na wierzch — jego, bodaj jedynego z całej grupy — te argumenty moralnie zahaczyły. Co inni czytali z wierzchu od strony wyrazów, albo sylogizmów, on ujrzał od środka, od samego uczuciowego wnętrza. Dawne domowe powieści, cierpienia, ujęte w słowa krótkie, zgasłe, pyłem biegu życia przysnute, nagle zadrżały, ożyły i zrosły się z nowemi myślami. Ciesielski i bednarski żywot dziada, niegdyś magnata, dzieło i pracowite wytrwanie ojca, samotna troska matki — wszystko znalazło swe wytłómaczenie — i wszechlekarstwo. Nikt tego, co Ryś mówił na rozmaitych zbiegowiskach koleżeńskich nie mógł zrozumieć, gdyż to, co mówił, było nieudolnym bełkotem niemowy o najistotniejszej wiedzy wewnętrznej. To też nie w słowach wylewało się zrozumienie tych rzeczy, lecz w czynach. Ryś nie był ani mówcą, ani pisarzem. Jeżeli zbudował jakieś wypracowanie na umówioną godzinę zebrania, było to ukute, wymęczone, skompilowane i niezdarne. Nadto, do wywodów pościąganych ze źródeł doczepiał zawsze coś swego, co pasowało, jak osioł do karocy. Podobnie było z improwizowanemi mowami, a nawet w dysputach. To też po upływie pewnego czasu Nienaski począł działać raczej niż pisać. Wszystkie te przeżycia miały swe przyczyny w końskiem zaiste zdrowiu. „Rysiek" nigdy nie chorował. Przez cały ciąg pobytu w gimnazyum nie zapadł nawet na katar. Nie opuścił też ani jednej lekcyi z powodu niezdrowia. Dwie kilkodniowe noty w dzienniku, świadczące o nieobecności w szkole, wynikły wskutek zgonu ojca, później

kikolwiek będzie wynik ich usiłowań, będą mogli z satysfakcyą — nie po raz pierwszy zresztą — stwierdzić, że oni zrobili wszystko, co prawdziwi reprezentanci ludu temu ludowi są winni.

Dokoła spadku po kardynale Koppie.

Frysztat, 20 kwietnia.

Obsadzenie biskupstwa wrocławskiego po Koppie należałoby uważać za załatwione. Niedawno doniósł „Deutscher Kurier“ z Rzymu, że tam udał się obecny biskup z Fuldy celem poddania się egzaminowi. Drugi biskup, proponowany przez rząd pruski, tam nie udał się, wobec tego należy przyjąć, że biskup z Fuldy otrzyma katedrę wrocławską. Jak doniosło wspomniane pismo, celem podróży biskupa z Fuldy do Rzymu ma być **utrzymanie w całości na stolcu biskupim w Wrocławiu polityki kościelnej swego poprzednika,** t. j. polityki: pasterza dla Niemców, wilka dla Polaków, jak swego czasu twierdziło duchowieństwo polskie na Górnym Śląsku o zmarłym kardynale.

Sprawa ta przedstawia się w ten sposób, że w nominacyi biskupa w Wrocławiu ma decydujący głos protestancki rząd pruski, podczas gdy Austrya wcale w tej sprawie głosu nie ma. I tutaj leży cały sęk sprawy o podział dyecezyi wrocławskiej, podniesionej w krakowskiej Radzie miejskiej. Wiedeńska „Reichspost“ dolała jeszcze oliwy do ognia hakatystom, umieszczając sfabrykowane na własnym drucie uchwały miast śląskich niby za rozdzieleniem dyecezyi wrocławskiej. To jeszcze wprawiło w większą wściekłość prusofilów śląskich. Obecnie niektóre niemieckie wydziały gminne na Śląsku uchwalają rezolucye przeciw oddzieleniu Śląska austryackiego od dyecezyi wrocławskiej, kiedy sprawę oddzielenia Śląska austr. można już uważać za pogrzebaną, a stolec biskupi w Wrocławiu za obsadzony.

Kiedy duchowieństwo polskie na Śląsku oświadczyło się przeciw dzieleniu dyecezyi wrocławskiej, narodowcy polscy piali fałszywe hymny pochwalne na cześć Koppa jako „przyjaciela Polaków“. Czesi zaś dali wyraz swej nienawiści do polskiego projektu w napaściach na Galicyę i postanowili w razie oddzielenia żądać przyłączenia Śląska austryackiego do dyecezyi ołomunieckiej. To wszystko jednak na nic się nie przyda, ponieważ rząd pruski nie dopuści do oddzielenia Śląska austryackiego od dyecezyi wrocławskiej, a w Watykanie ma posłuch jedynie silny, a najsilniejszym jest w tej sprawie junkierski rząd pruski.

Kulminacyjnym punktem komedyanctwa hakatystów śląskich jest rezolucya, uchwalona na ostatniem posiedzeniu wydziału gminnego w Cieszynie. W rezolucyi tej **napadają na krakowską Radę miejską,** że się ta miesza w obce jej sprawy śląskie. Na tem samem posiedzeniu uchwalono domagać się zupełnego zniemczenia niemieckiego gimnazyum we Lwowie.

Tak samo oburzano się na „Reichspost“. Jednak szczytem tego warcholstwa jest w owej rezolucyi wezwanie do wszystkich wydziałów miast śląskich, żeby podobne rezolucye uchwalały.

Więc mamy prawdziwy kawał polityczno-klerykalny. W Watykanie co do obsadzenia stolca biskupiego w Wrocławiu ma dominujący głos luterański rząd i dwór pruski, którego głowa Wilhelm zeszłego roku w Karwinie nakazywał burmistrzowi odnośnie do Polaków „recht tüchtig dreinhauen“; do tego dołącza się niemiecko-liberalna burżuazya na Śląsku austryackim, prasa zaś niemiecko-liberalna pomaga im. Mamy więc trójcę celem utrzymania kierunku polityczno-kościelnego Koppa wobec polskiego ludu na Śląsku, który jednak dojrzewa coraz bardziej pod względem narodowym i obiera sobie drogę do swego odrodzenia inną, nie zaś wytyczną przez Koppa i jego następcę z łaski junkrów pruskich.

List z kraju.

Bochnia, 20 kwietnia.

Rabunek grosza robotniczego.

W poprzednim artykule wykazaliśmy na podstawie urzędowych sprawozdań, iż zarząd salinarny w Bochni (czy też nadkomisarz Miszke na własną odpowiedzialność) **redukuje** od szeregu miesięcy w niesłychany sposób zarobki akordowych robotników salinarnych tak, iż zarobki zmniejszyły się przeciętnie o 30%, w poszczególnych wypadkach redukcya ta dochodzi do 50%.

Obecnie zamierzamy szeregiem przykładów zilustrować ten ohydny rabunek ciężko zapracowanego grosza publicznego:

1. Gargul Jan i Ścisło Józef dostali za pracę (w styczniu 1914) 84 K. Gdy prosili o wyższe wynagrodzenie, oświadczył im p. Miszke: „Przedtem płaciłem więcej, zarobilibyście 127 K, teraz więcej nie dam“. Redukcya płacy wynosi 33·86%.

2. Winiarski Karol i Duda Ludwik otrzymali za 1·75 m. chodnika w głąb 97 K, podczas gdy dawniej za tę samą ilość i jakość pracy otrzymywali 137 K (29%).

3. Kowalczyk i Cybura otrzymali 74 K za tę samą pracę, za którą poprzednio 95 K.

4. Szymczyk Karol i Bohus Walenty, pracując w najtwardszym materyale, otrzymali 94 K, a poprzednio 140 K (32·85%).

5. Litwinek Jan i Polowiec Wojciech otrzymali w jednym peryodzie 14-dniowym za pracę 92 K, a w następnym tylko 72 K.

6. Karol Szymczyk i Bohus Walenty, pracując w prostym piecu, otrzymali za 1·25 m. 63 K, a następnie za 0·25 m. tylko 3 K. Dla jednego górnika wypadło więc za 14-dniowy peryod 33 K i z tego ma wyżyć robotnik wraz z żoną i siedmiorgiem dzieci!

7. Litwinek Jan i Polowiec Wojciech pracowali w chodniku 2 metry szerokim i 2·5 m. wysokim w bardzo twardym materyale; za 1 m. przyrzekł im p. nadradca Fryt wypłacić 65 K. Przy odbieraniu pracy wypłacił im p. Miszke w pierwszym peryodzie 63 K, w drugim 57 K, w trzecim 53 K, w czwartym już tylko 48·80 K!

8. Jan Struzik (ojciec), pracując w akordzie, zarabiał 15 K za „raummeter“. Robota wydawała się mu za ciężką, więc otrzymał lżejszą, a następcy jego otrzymują za tę samą pracę tylko 11 K! Dla Struzika, którego żona była kucharką p. Miszkego, była inna taryfa, a dla „zwykłego“ robotnika inna.

Przykłady powyższe wykazują jasno, iż górnikom, pracującym w akordzie, dzieje się niesłychana krzywda, że zarobki ich zredukowano o 40—50 K miesięcznie i to w czasie obecnej drożyzny!

Redukcya płac ma na celu **pokrycie strat, wynikających z nieudolnej gospodarki zarządu salinarnego,** kupowania zgniłych progów, zbutwiałych belek, sprawienia 16 żelaznych bram, których żaden szyb nie może pomieścić itd. Robotnicy muszą sobie od ust odjąć, by zarobić mógł p. Jakober lub inny jaki protegowany dostawca, by majątki zbijali niektórzy panowie.

Lecz redukcya płac nie dotyka wszystkich górników. Protegowani, lizunie, gagatki p. Miszkego, mężowie kucharek, lub panien do wszystkiego, zatrudnionych u pewnych urzędników, pobierają dobre wynagrodzenie za najlżejszą pracę, czasem za nic, natomiast górnicy, należący do „Czytelni robotniczej“, lub nie chcący należeć do „Czytelni im. św. Kingi“, są szykanowani, zarobki ich zostają zredukowane blisko do połowy, a dopominający się uczciwego wymiaru zarobku są odsyłani do gorszej pracy, jak np. do wozaczki.

Gdy i te środki nie mogą złamać górników, wtedy usiłuje się judaszowym groszem **zdemoralizować** robotnika. I tak obiecywał w grudniu 1913 r. Stanisław Struzik, jeden z benjaminków p. Fryta, górnikowi Zacharze Feliksowi 50 K pod warunkiem, że wystąpi z „Czytelni robotniczej“, a wstąpi do „Czytelni Kingi“.

Traktowanie robotników przez p. Miszkego świadczy o jego wysokiej kulturze i inteligencyi. Ten wychowanek akademii w Leoben mówi do górnika: „Ty bydlę“; nie wysłucha nigdy skarg ani zażaleń, sypie niesprawiedliwemi karami, a pokrzywdzonym zapowiada: „Dłużej mnie, jak was“, spodziewając się widocznie, iż swem postępowaniem zmusi górników do pójścia na emeryturę lub do porzucenia służby, lub też wpędzi w grób przedwcześnie ciężko pracujących robotników.

Lecz **miara krzywd się przebrała.** Nieludzkie postępowanie p. Miszkego publicznie piętnujemy w przekonaniu, że jego przełożeni położą nareszcie kres niesumiennemu rabunkowi zarobku, szeregowi nieustannych krzywd i szykan, że krwawo pracujący górnicy rychło będą mogli wolniej odetchnąć, gdy ustanie obecny system, który jak wampir wysysa ich siły i krew, zatruwa ich dusze i wypacza charakter!

A górnicy niechaj nie upadają na duchu, niech pamiętają o przysłowiu, które powiada: „dłużej klasztora, niż księdza przeora“.

E. B.

„Niebezpieczeństwo polskie“ w Austryi.

Kordon celny dla Galicyi?

W miesięczniku wiedeńskim „Deutsches Haus“ znajdujemy artykuł F. Sonntaga p. t. „Niemcy w Austryi“.

Autor pragnie zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, grożące Niemcom w Austryi. Wskazuje na to, że narodowości nieniemieckie rozmnażają się szybciej, niż Niemcy. Zwłaszcza Polacy. 2½ miliona Polaków od r. 1869 do 1910 wykazują taki sam wzrost ludności, jak 7½ milionów Niemców (w r. 1869).

Z krajów austryackich większość Niemcy mają w 7 krajach (Austrya Dolna, Górna, Salcburg,

matki. Ryś źle jadał i bardzo niewygodne miał posłanie. Ale im mniej jadł, tem większy, oczywiście, miał apetyt, a nędza siennika i kołdry wpływała na coraz tęższy sen i coraz czerstwiejsze zdrowie. Bieda nie zdzierała go wcale, lecz raczej szła na dobre. Gdy w podeszwach butów powycierały się najbardziej prawidłowe elipsoidy, a doskonale okrągłe kule śniegowe podczas korepetycyjnych przemarszów wbijały się pomiędzy dwie warstwy rzemienia, nie mając czasu na ekstyrpacyę tych intruzów, szedł nad poziomem, jakby na gwoździach wyniosłości. Siedział na lekcyi w mokrych skarpetkach, lecz szkody na zdrowiu nie ponosił. Zawsze w rozpiętej szyneli, karygodnie powiewając połami munduru, z oczyma błyszczącemi jak gwiazdy, z uśmiechem na wargach i rumieńcem na policzku obnosił w tłumie miasta radosne świadectwo swej siły.

Już na parę lat przed wystąpieniem Ryszarda na arenie, gdzie się ścierały gimnazyalne „światopoglądy“ i „przekonania“ — istniało w Warszawie pewnego rodzaju towarzystwo, a raczej spisek, którego jednem z najgłówniejszych zadań było urabianie młodzieży, kończącej studya szkolne. Założycielem, a przynajmniej jednym z głównych inicyatorów tej społeczności był, powiedzmy, pewien młody lekarz. Nazywał się Bronisław Usłański, w skróceniu, od początkowych liter imienia i nazwiska powszechnie zwany Brusem. Był to człowiek o dużej kulturze i niezwykłem bogactwie intelektu. Pracował usilnie w swym zawodzie, nie tylko dla zarobku, lecz i naukowo, a nadto często wyjeżdżał do Anglii, Francyi, Niemiec, Szwajcaryi i Szwecyi, ażeby brać udział w kongresach pedagogicznych. (C. d. n.).

Styrya, Karyntya, Tyrol, Przedarulania). Z tych siedmiu krajów o zagrożonej niemieckości mowa może być tylko w Styryi (przeszło 400 tysięcy Słoweńców) i Tyrolu (3851 Włochów). — W mniejszości natomiast byli Niemcy w pozostałych 10 krajach; między innemi **w Galicyi** mają 90 tysięcy swoich (wobec 7·9 miliona ludności), zaś na Śląsku 325 tysięcy (wobec 741 tysięcy ludności). Od r. 1890 liczba Niemców zmniejszyła się tylko w Galicyi i Krainie.

W r. 1910 w Austryi na (okrągło) 28 milionów mieszkańców było Niemców **10 milionów.**

Ostatnie spisy ludności pokazały, że jeśli przyrost ludności niemieckiej w Czechach idzie takim samym krokiem, jak przyrost ludności czeckiej, to np. **na Śląsku i na Morawach** stosunek się zmienia na niekorzyść Niemców. Na Śląsku np. od r. 1890—1910 liczba Niemców wzrosła tylko o 43 tysiące, zaś Słowian o 107 tysięcy.

Jeśli jednak niemieckość jako tako utrzymuje się, jak widzieliśmy w wielu krajach, to należy zawdzięczać to emigracyi. Emigrują bowiem, jak wiadomo, Słowianie liczniej, niż Niemcy.

Lecz z czasem ujrzymy w innych krajach taki sam niebezpieczny proces, jaki obserwowaliśmy na Śląsku i Morawach. Wraz bowiem **z uprzemysłowieniem tych krajów** oczywiście licznie tam napłynie ludność słowiańska — np. z Galicyi. Spojrzyjmy np. na Austryę Dolną (z Wiedniem), gdzie liczba Polaków od roku 1890—1910 wzrosła w dwójnasób. Polacy zresztą wzrastają liczebnie wszędzie: w Czechach np. było ich 498 w roku 1890, zaś 1541 w roku 1910; na Morawach 5039 w roku 1890, zaś 15.000 w roku 1910 itd. Gdybyśmy posiadali kolonie — wywodzi autor — pozbylibyśmy się Słowian z łatwością; obecnie zaś Słowianie muszą emigrować albo do Ameryki, albo do tych krajów monarchii austryackiej, które niegdyś były przeważnie niemieckimi.

Zachodzi więc poważna kwestya, czy niema sposobu przeciwdziałania temu powolnemu, lecz nieprzerwanemu napływowi Słowian do austryackich ziem dziedzicznych? Czy jest to w interesie Niemców — utrudniać niemieckiej ludności warunki życia przez przyciąganie obcych pierwiastków?

Według zdania autora, źródło nieszczęścia tkwi w tem, że **przemysł jest skoncentrowany w starych austryackich krajach dziedzicznych.** Jeśli więc chcemy wzmocnić niemieckość, musimy zabrać się do **decentralizacyi przemysłu.**

Spojrzyjmy na cyfry. W takiej Austryi Dolnej na (blisko) 20.000 kilometrach kwadratowych mieszka 3·2 miliona mieszkańców, w Czechach na (blisko) 52.000 kilometrów kwadratowych 6·7 miliona mieszkańców, zaś **w Galicyi** na 70.497 kilometrów kwadratowych 7·9 miliona mieszkańców. Ponieważ w Galicyi do uprawy rolnej nadaje się 97% powierzchni gruntów, więc przyczyn różnicy w gęstości nie należy szukać w charakterze gruntu.

Wniosek prosty — w Galicyi ludność jest rzadszą, bo niema przemysłu. W tem także tkwi przyczyna emigracyi do krajów przemysłowych. Jeśli jednak **oddzielimy Galicyę kordonem celnym** od reszty krajów, w takim razie nie tylko ustanie ta emigracya z Galicyi, lecz nawet wobec rozwoju galicyjskiego przemysłu z innych krajów z silną ludnością słowiańską rozpocznie się emigracya do Galicyi. Rozwój przemysłu galicyjskiego oczywiście będzie się odbywał względnie powoli; przez to jednak, że emigracya ustanie i siła konsumcyjna robotnika fabrycznego wzrośnie, istniejące już w krajach dziedzicznych fabryki nic nie stracą, raczej zostaną suto wynagrodzone za pewną umiarkowaną stratę odbiorców.

Przytem, jeśli takim kordonem oddzieli się Galicyę, stosunki w Austryi ułożą się dla Niemców pomyślniej. Po usunięciu Galicyi, przeciw 10·1 mil. nie-niemieckich mieszkańców stanie 9·8 mil. Niemców. Siły niemal równe. Ten stosunek ukształtuje się zapewne jeszcze korzystniej dla Niemców, gdyż dużo robotników-Słowian i inżynierów odpłynie do przemysłu galicyjskiego.

Zniknie więc — kończy p. Sonntag swe wywody — ustawiczne niebezpieczeństwo, że Niemcy w Austryi zostaną zduszeni przez słowiaństwo.

Notujemy ten głos, wypowiadający się — mniejsza o to, w jakich celach — **za uprzemysłowieniem Galicyi.**

Groźba wojny między Ameryką a Meksykiem.

Waszyngton. Izba reprezentantów przyjęła rezolucyę, akceptującą **użycie siły zbrojnej** Stanów Zjednoczonych dla wymuszenia przyjęcia przez Huertę postawionych wobec Meksyku żądań.

Orędzie prezydenta Wilsona.

Waszyngton. Prezydent Wilson wydał orędzie. Daje w niem pogląd na wydarzenia, jakie wytworzyły obecne położenie i wyraża nadzieję, że **nie przyjdzie do wojny** z ludem meksykańskim. Rząd nie ma zamiaru mieszania się do wewnętrznych spraw meksykańskiego narodu. Prezydent prosi wkońcu Izbę posłów o przyzwolenie na użycie siły zbrojnej celem zmuszenia Huerty do uznania praw i uszanowania godności Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Jeszcze trzy okręty wojenne otrzymały rozkaz udania się w piątek z Bostonu do Tampico.

Pierwsze kroki wojenne?

Veracruz. Szef sztabu floty atlantyckiej prosił komendanta meksykańskich wojsk związkowych w Veracruz i komendanta portu, aby wezwali amerykańskie okręty handlowe do **wydalenia się z portu.** Amerykański konsul zarządził, aby wszystkie kobiety-cudzoziemki udały się na pokład stojących w porcie parowców „Mexico“ i „Esperanza“, przygotowanych na ten cel przez amerykańską marynarkę.

Opozycya senatu.

Waszyngton. Senat obradował wczoraj nad orędziem prezydenta. Obrady **odroczono** bez powzięcia uchwały, z powodu **oporu** przeciw rezolucyi, przyjętej przez izbę reprezentantów, która pochwala plany Wilsona wobec Meksyku. Poszło o to, że

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Z WIELKIEGO DOMU.

(Przedruk).

(Ciąg dalszy).

— No to jej napisz, że za honoh dhużbowania dziękujesz, a że na folwahku w Patoce dach na obohrze zepsuł, to może jej mąż rhobocizny dostać. Także! *Encohe des* Kańczugowski!

— Czy to naprawdę, mamo, tak blizkie pokrewieństwo, jak ona pisze?

— Wcale nie, wcale nie! To nawet rhaczej nie jest żadne pokhewieństwo, tylko nazwisko wspólne —

— Jak się raz papa na Zygmusia rozgniewał, to powiedział, że się w nim ekonomska krew odezwała —

— Papa jest duh — To tak papa powiedział ze złości. Nie wiesz, że się mówi: Nos iście hhabiowski, pewnie Kańczugowski!

. . . .

— No cóż, jaśnie panie hrabio, czy pan Budnowski zapłacił co tego roku z Malinowej Górki?

— Dwieście reńskich. Tłómaczył się, że nieurodzaje, powódź, że żona się rozchorowała i że go to przeszło siedmset reńskich kosztowało.

— No, ona na przyszły rok nie będzie zdrowsza.

— Cóż jej jest?

— Suchoty ma. To jaśnie pan hrabia jest tego roku stratny na Malinowej Górce dziewięćset reńskich. I co pan hrabia myśli?

— A cóż mam myśleć? Z gardła mu nie wycisnę.

— Za psie pieniądze trzymać i jeszcze nie płacić —

— Prawda, że psie pieniądze?! Zawsze to myślałem. To ten Strygulewicz! Powiada, że tam grunta nieurodzajne —

— Cy cy cy! Jak pan Strygulewicz mówi... Tam grunta są urodzajne, tylko jak się komu podoba mieć chorą żonę, dwóch synów w gimnazyum, córkę na pensyi, to choćby on w samej mączce kościanej siał — —

— Albo i ta słota i powódź? Wszędzie było to samo!

— Jak kto potrzebuje na obiad dwie potrawy jeść, buty tylko dwa razy do podzelowania dawać — — może mu i cały listopad słońce świecić! Jaśnie pan hrabia także dzieci ma —

— A bo prawda!

— Jeszcze więcej o jedno, niż on.

— No, a ileż pan, panie Mandelpflanz, myśli, ile Malinowa Górka powinna dać? Strygulewicz mówi, że tysiąc sto reńskich, to jest wyśrubowane, jak na katolika i nie złodzieja.

— A ja słowo jaśnie panu hrabiemu daję, jak jestem uczciwy człowiek, daję w pierwszym roku tysiąc sto pięćdziesiąt, a w następnych po tysiąc sto siedmdziesiąt pięć.

— Hm —

— Kto nie dotrzymuje warunków umowy kontraktu, ustąpić musi bez wypowiedzenia bez względu na przyczyny.

— Ja innych kontraktów nie robię. Straty ewentualne pokrywa się z własności dzierżawcy w drodze egzekucyi. Ale on pisze do mnie, że na przyszły rok spłaci połowę zaległości, na drugi rok drugą połowę.

— Jaśnie pan hrabia wie, gdzie jego żona tego roku była?

— No?

— W Zakopanem. A na przyszły rok ma jechać do Davos.

— Pani Budnowska!

— Fhed — a, pan Mandelpflanz — odebhałam w tej chwili list od Budnowskiej, impehtynentka! — Słuchaj — „Jaśnie Wielmożna Pani Hhabino Dobhodziejko! Ośmielam się do Jaśnie Wielmożnej Pani Hhabiny Dobhodziejki udać z najpokohniejszą phośbą, ale doszły nas słuchy — co za wyhażenie! — że pan Mandelpflanz chce nam odebhać dziehżawę, ale deszcze i powodzie i moja ciężka chohoba — ciekawam, co jej jest? —

— Suchoty, jaśnie pani hrabino —

— A a a! Phecz! Obhrzydła baba! Fhedzie?! Masz kahbol tutaj?

— Tam — od brzytwy. Panie Mandelpflanz, czytaj pan dalej —

— Za pozwoleniem jaśnie pana hrabiego —

— A, pan Kolesiak — proszę podnieść ten list z dywanu i zacząć czytać od „ciężka choroba“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rezolucya oświadcza się przeciw osobie Huerty. Komisya dla spraw zagranicznych przedstawiła inną rezolucyę, która daje prezydentowi daleko idące pełnomocnictwa.

Konfiskata amunicyi.

Waszyngton. Koła rządowe potwierdzają, że istnieje zamiar zabrania wielkiej ilości amunicyi, która nadeszła dla Huerty, a która znajduje się na okrętach w drodze do Veracruz. Przywódcy kongresu zostali o tem zawiadomieni. Admirał Fletscher otrzymał polecenie obsadzenia, gdy uzna to za stosowne, urzędu cłowego w Veracruz.

Wmieszanie się Japonii.

Londyn. Wedle doniesień z Tokio dziesięć japońskich okrętów wojennych wypłynęło na wody meksykańskie, celem ochrony japońskich interesów w Meksyku. W tutejszych kołach politycznych żywią tem większe **obawy z powodu czynnego wystąpienia Japonii,** ileże istnieje możliwość odpornego **przymierza meksykańsko-japońskiego.** Wobec rywalizacyi Japonii ze Stanami Zjednoczonymi na Pacyfiku, wydają się obawy te niebezpodstawnemi.

Przegląd polityczny.

Skutek akcyi posłów socyalno-demokratycznych. Wobec współpracownika „N. W. Tagblattu“ oświadczył prezydent Izby poselskiej dr Sylvester, że polecił już kancelaryi **Izby posłów** przesłać przywódcom **klubów** propozycye socyalnych demokratów z prośbą o **nadesłanie** jak najrychlejszej odpowiedzi. Jeżeli większość przywódców oświadczy się za odbyciem proponowanej konferencyi przywódców klubów, wówczas ją **zwoła.** W tym tygodniu nie mogłoby to nastąpić, gdyż delegaci prawdopodobnie już w sobotę udadzą się do Budapesztu. Mógłby zwołać dopiero **w pierwszych dniach maja. Przedtem** będzie w Budapeszcie i będzie mógł tam porozumieć się i podjąć potrzebną decyzyę, o ile dotąd poweźmie pewność, że konferencya nie będzie tylko częściowo obesłaną. Co do ewentualnego wyniku odbytej konferencyi oświadczył, że rząd trwa przy tem, że Izbę tylko w tym wypadku by zwołał, jeżeliby **przedtem** między stronnictwami nastąpiło porozumienie, gwarantujące spokojny przebieg sesyi.

Wybory w Szwecyi. Według obliczenia wybrano 79 kandydatów prawicy, 65 liberałów i **70 socyalistów.** Prawica zyskuje 21, traci **jeden mandat,** liberali tracą 28 mandatów, **socyaliści zyskują 12,** tracą 4 mandaty.

KRONIKA.

Środa 22 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Spalenie się trojga ludzi. Wczoraj około godz. 11½ w nocy wezwano straż pożarną na ul. Skawińską, gdzie palił się dom, w którym mieściły się trzy stajnie i jedna izba czeladna. Kiedy straż pożarna przybyła na miejsce pożaru, dom, kryty papą, stał w płomieniach. Ogień, jak stwierdzono, rozszerzył się tak prędko, iż nie zdążono wyprowadzić ze stajni koni, jakie tam znajdowały się i nie wszyscy ludzie zdołali uciec przed straszliwym żywiołem. Gdy strażacy weszli do środkowej stajni, ujrzeli tam cztery konie, które udusiły się. Po bliższem jednak rozejrzeniu się oczom ich przedstawił się o wiele okropniejszy widok. Pod jednym z koni znaleziono **trupa kobiety,** a obok **dwa małe, nawpół zwęglone trupy:** jeden dziewczynki, mogącej liczyć od 5 do 6 lat i drugi dziecka jedno lub dwuroczne. Parobka, który zwykle spał w tej stajni, ujęto, gdy uciekał z miejsca pożaru. Po przeszło dwugodzinnej pracy udało się straży ogień ugasić. Przyczyny pożaru na razie nie stwierdzono, ale wdrożone przez policyę śledztwo zapewne wyjaśni je.

Szczegóły tego strasznego wypadku są następujące: Ogień powstał w środkowej stajni, obok okna, przy którem stał żłób, a więc w końcu izby przeciwległym do tego, w którym spał woźnica Antoni Lasek z rodziną. Obudził się, gdy pożar już wybuchnął. Spostrzegłszy słup ognia, wydobywający się z żłobu, z krzykiem rzucił się do drzwi i wybiegł. Żona z dwoma córeczkami nie zdołała się uratować. Dym zaciemnił izbę, tak, że Laskowa zmyliła kierunek i poszła ku oknu, gdzie stały konie. Zginęła prawdopodobnie od uderzenia kopytem przez konia. Śpiący w drugiej stajni woźnica Wawrzyniec Kierdol zdołał się z trudem ocalić, ale koni wobec strasznego dymu nie mógł wyprowadzić. Ocalili się jeszcze woźnica Bartłomiej Kaśnik, śpiący u Kierdola i Karolina Klein, mieszkająca na końcu domu.

Jest przypuszczenie, że ogień został podłożony z zewnątrz przez wybite okno. Zwłoki Laskowej i dzieci odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Półkolonie w parku Jordana. Wpisy do półkolonii w parku Jordana rozpoczęły się już w urzędzie zdrowia (magistrat, ul. Poselska 10, parter) i odbywają się codziennie od godz. 3—6 po południu. Przyjmowane są dzieci od 4—6 lat. Rodzice, pragnący wpisać dzieci do półkolonii, obowiązani są przynieść wagę dziecka, poświadczenie lekarza okręgowego miejskiego, że nie cierpi ono na żadną chorobę, udzielającą się innym, wkońcu wpisowe w wysokości 2 K. Otwarcie półkolonii nastąpi w pierwszej połowie maja, zależnie od stanu pogody. Dzieci zbierają się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt przed godziną 8 rano w Rynku głównym, skąd tramwajem pod nadzorem opiekunek udają się do parku Jordana, tam spędzają cały dzień do godziny 5 wieczorem; powrót następuje tramwajem na Rynek, skąd rodzice zabierają dzieci do domu. Dziećmi w parku opiekują się ukwalifikowane dozorczynie i służba pomocnicza. Czas schodzi na zabawach, grach i pogadankach na świeżem powietrzu, a w dnie słotne dzieci bawią się na werandach. Każde dziecko dostaje śniadanie, obiad i kolacyę, po obiedzie dzieci śpią na otwartem powietrzu, na specyalnych leżakach. W dni ciepłe dzieci się kąpią. Za dziecko płaci się 2 K miesięcznie.

Wiek XX. to stulecie dziecka. Zrozumiano już wszędzie, że dzieci to przyszłość narodów, że od ich wychowania zależy zdrowie fizyczne i moralne społeczeństwa, jego siła, dzielność i twórczość. Zliczono straty, jakie ludzkość ponosi wskutek przedwczesnej śmierci i chorób dzieci, zmierzono otchłań nędzy, w której marnieją młode dusze, tłumią się zdolności, zamierają talenty. Zajęto się reformą nauczania i wychowania we wszystkich szczegółach. Zaczęto społecznie organizować wychowanie dzieci w myśl nowych postulatów pedagogicznych.

Do tej pracy zabiera się w Krakowie Towarzystwo przyjaciół dzieci, które za najbliższe cele uważa: 1) Zakładanie domów dziecięcych, prowadzonych według nowych metod wychowania przedszkolnego, 2) urządzanie Ognisk dziecięcych zabaw i pracy dla dzieci w wieku szkolnym, aby je uchronić od wpływów ulicy, 3) organizowanie w Ogniskach wycieczek i zajęć w porze wakacyjnej dla dzieci spędzających lato w mieście. Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w lokalu szkoły przemysłowej żeńskiej (ul. A. Potockiego l. 11). Zapisy na członków przyjmuje się w Ognisku zabaw i pracy (ul. Smoleńsk 35) lub w miejscu zebrania.

Reklamacye wyborcze. Komisya reklamacyjna załatwiła się już z reklamacyami wniesionymi przeciw liście wyborczej. Wybory, jak słychać, odbędą się między 10 a 20 maja.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Na najbliższą premierę przygotowuje teatr satyrę Sternheima, graną obecnie w całych Niemczech z nadzwyczajnem powodzeniem p. t. „Snob“. Rola Snoba będzie w bieżącym sezonie ostatnią kreacyą Adwentowicza. Drugą rolę współrzędną odtwarza p. Bończa. — Najbliższe, dwunaste z rzędu przedstawienie „Hamleta“ we czwartek zdobędzie sobie znaczenie premiery ze względu na to, że postać Hamleta znajdzie nowego przedstawiciela w p. Stanisławskim. Niemniej i obie kobiece role interesować będą nowością obsady, którą wypełnią p. Wielandówna, jako królowa i p. Bayer-Zawiejska, jako Ofelia.

Z teatru ludowego. Stosownie do programu, aby w najszerszej mierze uwzględniać twórczość rodzinną, wystawia dyrekcya we czwartek 23 bm. drugą krotochwilę Ryszarda Ruszkowskiego p. t. „Nihiliści“. Arcywesoła ta sztuka, pełna zabawnych nieporozumień i scen, była w swoim czasie grana na wielu scenach polskich, wszędzie zdobywając sukces śmiechu i długiego szeregu przedstawień. — W sztuce występuje cały personal artystyczny. — W najbliższych tygodniach teatr ludowy wystawi nowe sztuki Kończyńskiego, Krumłowskiego, Stasiaka, Turskiego oraz jedną z komedyj Bałuckiego.

Spółka tramwajowa, której większość akcyj znajduje się w posiadaniu gminy m. Krakowa, odbyła onegdaj walne zgromadzenie i uchwaliła tytułem dywidendy za r. 1913 wypłacić po 10 K od akcyi. Uchwalono budowę nowych linij: 1) nowy most-Podgórze, 2) Rynek-ul. Zwierzyniecka. Prezesem rady zawiadowczej wybrano ponownie dra Lea, wiceprezesem p. Sarego.

Dla dyrekcyi tramwajów. Dyrektor spółki tramwajowej p. Fischer oddał roboty około malowania słupów przy przewodach cechowi malarskiemu w tej myśli, by cech rozdał je majstrom i robotnikom i w ten sposób dał im zajęcie. Tymczasem cechmistrz dobrał sobie majstrów pokątnych i sam z nimi tylko wykonywa pracę, zagarniając w ten sposób zarobek, przeznaczony dla wszystkich bezrobotnych, mimo że dyrektor pod tym warunkiem oddał roboty cechowi. Robotnicy więc tą drogą donoszą dyrekcyi tramwajów o swem pokrzywdzeniu, prosząc o usunięcie krzywdy, wyrządzonej im przez cech.

Pobór wojskowy z m. Krakowa rozpoczął się dziś w realności na placu Groble. Dnia 7 maja rozpocznie się pobór z powiatu krakowskiego.

Zbłąkane dziecko. Na plantach znaleziono wczoraj około 4-letniego chłopczyka, który błąkał się bez opieki. Dziecko nie umie o sobie podać żadnych szczegółów, wobec czego na razie umieszczono je — u dozorcy aresztów policyjnych.

Pożar wiklin. W Dąbiu nad Wisłą zajęły się wczoraj wikliny prawdopodobnie od ognia wznieconego przez bawiące się dzieci. Straż pożarna przysypała ogień ziemią.

Aresztowano Mikołaja Grzybka, który przedstawiał się jako urzędnik magistratu i wyłudzał pieniądze, zawierając umowy o czyszczenie. — Aresztowano w Podgórzu 17-letniego Wacława Halitowa, który w towarzystwie 3 innych wyrostków skradł inkasentowi gazowni torbę z pieniędzmi, gdy ten był zajęty w jednym ze sklepów przy ul. Kalwaryjskiej.

Kradzieże. Z mieszkania p. Kowalczyka przy ul. Żółkiewskiego 5 skradziono rozmaite rzeczy wartości 200 K. — Pani R. skradziono na ul. Szerokiej torebkę, zawierającą większą kwotę.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Zasadzka“.
Czwartek: „Hamlet“.
Piątek: „Strachy“ (przedstawienie akad, koła miłośników dramatu klas.).

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Środa: „Wojna z babami“.
Czwartek: „Nihiliści“.

Nowiny lwowskie.

„Strzelca“, organu Związków strzeleckich drugi numer za miesiąc maj ukaże się około 25 b. m. Pierwszy numer tego pierwszego u nas pisma wojskowego przyjęty został tak, że kilkutysięczny nakład rozchwytano w samej organizacyi; zabrakło go dla księgarń i biur pism. Ze względu na potrzebę ustalenia nakładu dalszych zeszytów pożądanem jest najwcześniejsze zgłaszanie się księgarń i biur dzienników z zamówieniami do księgarni „Oświata“ we Lwowie (ul. Akademicka 8), gdzie znajduje się główny skład miesięcznika. Prenumerować można „Strzelca“ przez też księgarnię „Oświata“, albo wprost w administracyi „Strzelca“ (Chodkiewicza 6). Prenumerata roczna z przesyłką K 3·60, półroczna połowę tej kwoty.

Proces Bendasiuka. Po przerwie świątecznej rozpoczęła się dziś w dalszym ciągu rozprawa przeciw Bendasiukowi i tow. Będzie to trzydziesty z rzędu dzień rozprawy. Powołani zostali świadkowie z Załucza. Poseł dr Trylowski otrzymał wezwanie na 30 b. m.

Zamach morderczy. Marya Panas, zaczaiwszy się wczoraj w miejscu ustępowem w zakładzie Braci Albertów przy ul. Kleparowskiej, rzuciła się z nożem na dozorczynię, usiłując ją zamordować. Zamach udaremniono, a Panasową, po stwierdzeniu, że jest umysłowo chora, osadzono w aresztach policyjnych. Panasowa przebywała od kilku zaledwie dni w zakładzie.

Zagadkowa śmierć. Wczoraj wieczorem mieszkańcy domu pod l. 25 przy ul. Grodeckiej zawiadomili policyę, że zamieszkała tam położna Marya Starmach od kilku dni nie daje znaku życia. Komisya otworzyła mieszkanie i znalazła w łóżku trupa Starmachowej, owiniętego w prześcieradło z chustką zawiązaną na głowie. Trup uległ już tak silnemu rozkładowi, że izbę całą wypełniał straszliwy zaduch. Żadnych znaków gwałtu nie zauważono, więc polecono przewieźć zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

Aresztowanie taksatora sądowego. Fryzyer Weisshaar, pełniący funkcyę taksatora sądowego, pobrał od upadłej firmy meblowej Szydłowskiego 200 K i różne towary za przychylne ocenienie towarów. Sprawa wykryła się, gdy sąd do ocenienia przeznaczył innego taksatora, a Weisshaara aresztowano.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Kaflarzy (Zielona 4) w piątek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularnonaukowy prof. dra Eustachego Nowickiego: „Epoka saska i próby odrodzenia wewnętrznego Polski“ — z cyklu wykł. z historyi Polski.

W stowarzyszeniu Stolarzy „Zgoda“ (Piesza 2) w piątek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy p. Leopolda Tomaszkiewicza: „Proletaryat i lud jako twórcy przyszłości duchowej“ — z cyklu wykładów „Historya powstania i rozwoju literatury polskiej“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Niziny“.

Z kraju.

Tania robota więźniów. Znów wypada podać do publicznej wiadomości nowy czyn hrabiny Andrzejowej Potockiej. Oto pani Potocka stała się bardzo dbałą o zdrowie więźniów, urządziła im więc w willi w majątku swym Rudnie obok Tenczynka, w miejscowości zdrowotnej i uroczej, rezydencyę wiejską. Chodzi tu oczywiście o robotnika taniego, niemal zadarmo. Zatrudnia pani hrabina czterdziestu więźniów przy wyrąbywaniu lasów, zniszczonych przez gąsienice. Okna willi zostały zakratowane i sprowadzono 40 więźniów i 4 dozorców. W ten sposób magnatka polska w roku, kiedy bieda, głód i bezrobocie dławią społeczeństwo, kiedy zawiązują się komitety ratunkowe, pozwala sobie na dusigroszostwo, wyzyskiwanie taniej podaży pracy więźniów i lekceważenie strasznych stosunków, w jakich kraj z powodu bezrobocia się znajduje.

Komedya z koncertem Slezaka. Z Przemyśla piszą nam: Agencya koncertowa J. Laua ze Lwowa zapowiedziała występ tenora wiedeńskiej opery Leona Slezaka zrazu w sali „Sokoła“ potem miał Slezak śpiewać w Domu Robotniczym, potem znów w sali „Sokoła“. Publiczność jednak nie wie, gdzie Slezak i czy wogóle Slezak wystąpi. Jest bowiem możliwem, że dzięki sprytowi p. Laua koncert ten jeszcze do końca tygodnia parę razy zmieni miejsce swej gościny i odnośne afisze. Sądząc z dotychczasowych doświadczeń, które porobiono z tą agencyą, można uwierzyć przypuszczeniom, że Slezak wogóle tu nie wystąpi i że agencya lwowska znowu przygotowuje jakąś niespodziankę dla odmiany — publiczności przemyskiej.

W Złoczowie w sobotę 18 b. m. odbyło się „pod Kępą“ bardzo liczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Ogólne położenie w kraju i w państwie; 2) bezrobocie. Na zgromadzenie przybył poseł tow. Józef Hudec, który w swem przemówieniu krytykował politykę austryacką, zaznaczając, że rząd na podstawie § 14 wydaje miliony na zbrojenia, ale dla robotników pracy nie ma. Kończąc, wzywał ludność, aby się organizowała, gdyż tylko organizacya może coś wywalczyć. Po przemówieniu tow. Rollera uchwalono rezolucyę, oraz wotum ufności posłom socyalno-demokratycznym za ich pracę podczas kryzysu ekonomicznego. Dodać jeszcze należy, że burmistrz złoczowski, były poseł do parlamentu dr Gold, nie chciał udzielić sali miejskiej.

TELEGRAMY

z 22 kwietnia.

Akcya posłów socyalno-demokratycznych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Akcya posłów socyalno-demokratycznych o zwołanie konferencyi przewodniczących klubów jest przedmiotem żywego zajęcia w kołach parlamentarnych. **Chrześcijańsko-socyalni** odbyli wczoraj w tej sprawie poufną naradę i postanowili na poniedziałek zwołać konferencyę partyjną. Klub **niemieckich posłów agrarnych** zajmie się tą sprawą na konferencyi w sobotę w Pradze.

Praga. (Tel. wł.). Stronnictwa czeskie zajmują wobec akcyi posłów socyalno-demokratycznych stanowisko **nieprzychylne.** Oświadczają one, że konferencya nie doprowadzi do rezultatu, ponieważ **Czesi nie zmienią swej taktyki.** Czescy socyalni demokraci nie oświadczyli się jeszcze.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi ubezpieczenia społecznego. Prowadzono dalsze obrady nad przedłożeniem.

Przed sesyą delegacyjną.

Budapeszt. (Tel. wł.). Przyjęcie delegacyi przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda jako zastępcy cesarza odbędzie się dnia 29 b. m. Dzień przedtem odbędzie się ukonstytuowanie się delegacyi.

Choroba cesarza.

Wiedeń. Prof. Ortner wczoraj rano na konsylium do Schönbrunnu nie przybył, co jest dowodem, iż nie stwierdzono żadnych niepokojących objawów u cesarza. W ciągu dnia również prof. Ortner nie był wzywany do Schönbrunnu, dopiero wieczorem nastąpiło ponowne badanie. Temperatura przez cały dzień była normalna. Ten fakt dowodzi, iż zgęszczenie w prawem skrzydle płuc nie rozprzestrzenia się. Podrażnienie do kaszlu zmniejsza się, puls prawie normalny, oddech nieco przyśpieszony.

Sprawy galicyjskie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj bawił tu w powrocie z wysp Briońskich namiestnik Korytowski, który odbył konferencyę z hr. Stürgkhem i ministrem spraw wewnętrznych Heinoldem w sprawie **obsadzenia marszałkowstwa i powołania Polaków do gabinetu.**

Jak „N. Wr. Tagblatt“ donosi, decyzya zapadnie przed rozpoczęciem się sesyi delegacyjnej.

Nowa procedura wojskowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit“ donosi, iż uchwalona w r. 1912 nowa wojskowa procedura karna wejdzie w życie **1 lipca b. r.**

Król angielski w Paryżu.

Paryż. Wczoraj o godzinie 4½ po południu przybyła tu angielska para królewska, powitana na dworcu przez prezydenta republiki, tudzież najwyższych dygnitarzy Francyi. Orkiestra grała hymn angielski i „Marsyliankę“. Para królewska udała się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie zamieszkała.

Walka o „home rule“.

Londyn. W Izbie gmin przyszło wczoraj **do ostrego starcia** między Asquithem, a przywódcą opozycyi Bonar Lawem, który domagał się wdrożenia śledztwa sądowego z powodu przygotowań wojskowych rządu w Ulsterze. Asquith żądał przedstawienia sprawy w Izbie, czego Bonar Law uczynić nie chciał, zapowiadając dalsze w tej sprawie dokumenty. Wrzawa trwała przeszło 15 minut, przerywana oklaskami z jednej, a protestami z drugiej strony.

O strejk kolejarzy we Włoszech.

Rzym. „Messagero“ donosi: Rada generalna syndykatu kolejarzy przyszła do przekonania, że strejk nie przyniesie kolejarzom zwycięstwa, tylko klęskę, dlatego wybuch strejku uważać należy za **wykluczony.**

Strejk.

Rjeka. 250 robotników firmy spedycyjnej Schenker i Lloydu rozpoczęło strejk. Zarządy obu towarzystw zwróciły się do stojących w porcie okrętów angielskich o pomoc w wyładowaniu towarów, ale kapitani nie mogli tego wykonać z powodu służby.

Z Dumy.

Petersburg. Prezydent ministrów oświadczył w rozmowie z kilku członkami Dumy, że wprawdzie działalność Dumy nie jest zadowalniająca, jednak na razie nie myśli o jej rozwiązaniu.

O bibliotekę publiczną w Krakowie.

Są w Krakowie 4 biblioteki wielkie, bezpłatne: Jagiellońska, Akademii Umiejętności, Muzeum przemysłowego i prywatna przy Muzeum ks. Czartoryskich. Ale wszystkie te biblioteki nie zastąpią potrzeby ogólnej, publicznej, urządzonej tak, by mogli z niej korzystać ci, którzy nie mają dostępu do tamtych, przedewszystkiem ludzie, zajęci przez cały dzień. Czytelnia biblioteki Jagiellońskiej otwarta tylko do godziny 7 wieczorem, czytelnia Akademii do godz. 8, ale to biblioteka dla uczonych. W jednej i drugiej często nie można dostać książek, ponieważ je zabrali profesorzy, trzymając w domu po kilka lat, choć np. z Akademii książek do domu się nie wydaje. Biblioteka Muzeum przemysłowego ma księgozbiór bogaty, odnoszący się jednak do rzeczy technicznych, artystycznych, zawodowych; nie ma jednak książek z dziedzin innych. Biblioteka ks. Czartoryskich, pod względem obsługi i uprzejmości wydawania zbiorów dla studyujących jedyna w Krakowie, posuwająca nawet uprzejmość do pewnej nieostrożności wobec niesumienności czytelników, otwarta jest tylko do godz. 2 po południu.

A przecież czytelnia i biblioteka Uniwersytetu Ludowego są dowodem, że są całe, ogromne masy ludzi, którzy chcą się kształcić, czytać poza pracą zawodową, lecz nie mają gdzie. Żadna biblioteka instytucyi oświatowej nie jest w stanie zaradzić złemu. Robotnik nie może z wypożyczalń korzystać, bo go na to nie stać; czytać może w godzinach wieczornych, nie zdoła więc przeczytać wiele, a wobec tego nie opłaca się wypożyczanie książek. Czyż dlatego ma się odsuwać tych ludzi od pracy umysłowej? Walczy się ciągle o rozszerzanie wiedzy, o jej uprzystępnienie, powinno się więc wykorzystywać każdy objaw pomyślny.

Jest taka biblioteką w Paryżu. Otwarta przez dzień i wieczór do godz. 10 daje możność studyów i dla uczonych i dla robotników. Wstęp wolny dla każdego. Przy wejściu otrzymuje się kartę, na której wypisuje się z katalogu żądaną książkę. Wydający książkę zaznacza na karcie, ile książek wydał, by tyleż odebrano od czytelnika przy wyjściu. Manipulacya łatwa i prosta. Czytelników nie brak nigdy, ale wieczorem spotyka się przy długich stołach mnóstwo bluz robotniczych. Po pracy przychodzą do biblioteki, by się kształcić. Biblioteka obejmuje wszystkie działy nauki, literatury pięknej, sztuki, filozofii, nauk społecznych, historyi itd., nadto zbiory pism miesięcznych, nawet kosztowne i rzadkie wydawnictwa, rękopisy.

Kraków ma świetną salę na taką bibliotekę. Opróżni się sala Muzeum narodowego w Sukiennicach po przeniesieniu zbiorów na Wawel, a zresztą o salę łatwiej, jeśli się zechce bibliotekę taką stworzyć. Opracowywano już plany, omawiano, badano — i na tem, jak zwykle, koniec. Ofiarność publiczna nie odmówiłaby pomocy w zbieraniu i darowywaniu książek, niech tylko miasto Kraków zechce być raz prawdziwem sercem Polski, niech świeci przykładem, sieje kulturę. Lud sam zdobywa sobie oświatę, wystarczy tylko przejrzeć statystykę Uniwersytetu Ludowego, liczbę i rodzaj wykładów w sali głównej i co ważniejsza, w stowarzyszeniach robotniczych, by się przekonać o potrzebie środka pomocniczego w kształceniu, jakim jest biblioteka publiczna, urządzona należycie, z uwzględnieniem ludności pracującej. Jeśli się dba naprawdę o podźwignięcie narodu, nie można zapominać o jego oświacie. Zdobył sobie sam prawa polityczne, zdobywa sam mozolnie oświatę, to mu przynajmniej pomóżcie, pokażcie raz, że macie coś więcej, niż frazesy. Z wzrostem oświaty rośnie świadomość narodowa, dobrobyt, czyżby u nas tego nie chciano?

Dziwnemi wydają się obchody 3-go maja przy równoczesnem niespełnianiu jednego z jego najważniejszych postulatów. Zawsze tylko pozór, obiecanka, frazes.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi krawców lwowskich. Mijają już dwa lata, jak na bruku lwowskim pojawiła się wśród robotników krawieckich organizacya tak zwana „autonomiczna". Założyciele tejże, razem z cechmistrzem p. Mięsowiczem, postawili sobie za cel rozbić organizacyę centralną. Starali się wmówić w robotników krawieckich, że walka cenników pomiędzy robotnikami a pracodawcami w zawodzie krawieckim jest wykluczoną, że pożycie robotników z pracodawcami powinno być harmonijne itp. brednie. Robota tych demagogów nie dała jednak pozytywnych rezultatów dla ich „autonomicznej" organizacyi; to ich doprowadzało do wściekłości i rozpaczy, agitacyę swą przenieśli na teren szynkowni, gardłując po pijanemu o swej „polskości", a wymyślając na socyalizm i posłów socyalistycznych. Dziś doszło od łyczka do rzemyczka; są tam, gdzie niby to „samodzielnego" robotnika często doprowadzi, to jest w objęciach Związku narodowych robotników polskich. Główni „macherzy" tej roboty, to pp. Czermak i Piwowarczyk, pierwszy był dawniej towarzyszem, a drugi jadał chleb już nie z jednego pieca. Był S.-Dekiem, później przyzepił się do P. P. S. D., następnie był machajczykiem, wkońcu należał do żydowskiej separatystycznej partyi, w latach 1906 i 1907. Obecnie poszedł na służbę do Narodowego Związku robotników i dziś, jako były członek separatystów szerzy idee antysemickie.

Nie zabieralibyśmy miejsca w naszym organie, gdyby nie konieczność, która nas zmusza do tego, ażeby się raz publicznie rozprawić z tą organizacyą żółtych. Otóż pod niewinnem hasłem, „autonomia nam się należy", rozpoczęli oni robotę, ale nie organizacyjną, tylko robotę destrukcyjną, niszczenia każdej instytucyi robotników krawieckich, t. j. kasy chorych i Zgromadzenia towarzyszy, jak również powagi centr. organizacyi, szerząc w ten sposób demoralizacyę wśród ogółu robotników krawieckich. W całej tej robocie w sukurs przychodził im p. cechmistrz; również na polecenie cechu dostarczali oni łamistrejków w roku 1912, podczas strejku damskich krawców; z tegoż polecenia rozbijali warsztatowe zgromadzenia, zwoływane przez centralną organizacyę i całego szeregu świństw dopuszczali się na zamówienie i za wynagrodzeniem.

Obecnie, kiedy ci panicze zwąchali się z N. D., uplanowali podstępny atak na centralną organizacyę, podstawiając ludzi niby to obcych, by ci weszli do zarządu grupy miejscowej związku robotników krawieckich z niejakim p. D. na czele, który miał to dzieło zniszczenia dokonać. Owemu panu lwowscy robotnicy krawieccy radzą, ażeby ze swoimi „narodowymi" planami uspokoił się i poszedł tam, skąd przyszedł, żeby sprawek tego pana nie potrzeba było publicznie piętnować. Towarzysze krawieccy wczas się zoryentowali i poznali podstępnych łotrzyków, których przepędzono od siebie, ponieważ nie dadzą sobie wydrzeć z rąk organizacyi, która już istnieje lat 10 i niejeden atak przeciwników wytrzymała.

Pustelnik z Teddingtonu.

Samotny milioner.

Na przedmieściu londyńskiem Teddington mieszka pewien człowiek, który od lat 20 zupełnie się wycofał ze świata i nie opuszczał przez ten czas swego niziutkiego, już grożącego zawaleniem się w gruzy domku.

Wszyscy mieszkańcy przedmieścia znają tego pana z nazwiska, lecz **nikt go jeszcze nie widział.** Samotnik bowiem zupełnie nie opuszcza swej samotnej siedziby. Pewna kobiecina przynosi mu codzień w koszyku pożywienie i stawia koszyk przy drzwiach. Gdy się oddala, otwierają się drzwi, ukazuje się pustelnik i zabiera koszyk do mieszkania; później znowu stawia przed drzwiami kosz.

Magistrat londyński zamierza jednak pustelnika zaniepokoić i wyrzucić z mieszkania, gdyż dom lada dzień może się rozsypać. Już wystosowano do samotnika list z odpowiedniem wezwaniem, lecz tamten ani myśli opuścić swej nory. Widocznie magistrat będzie musiał chwycić się środków przymusowych.

Pewien współpracownik jednego z dzienników angielskich postanowił koniecznie odwiedzić pana Nunna (tak się nazywa oryginał).

Przez mroczny korytarz, którego ściany ociekają wilgocią, przedostałem się do ponurych drzwi, które wydawały się zgniłemi. Zapukałem do drzwi, lecz nikt się nie odezwał. Pukałem jeszcze kilka razy.

Wreszcie rozległ się szmer ciężkich kroków.

— Kto tam? — zapytał głos.

Wymieniłem to pismo, w którego imieniu składałem wizytę. Po chwili obrócił się klucz w zamku, otworzyły się nieco drzwi, jakaś ręka wciągnęła mię do mieszkania. I drzwi znowu zamknięto.

Z początku nie mogłem się zoryentować. Tak było ciemno. Jakaś przykra woń napełniała pokoje. Widocznie nie przewietrzano od dłuższego czasu.

Gdy oczy nieco się przyzwyczaiły do ciemności, mogłem przyjrzeć się rysom pustelnika. Długa broda patryarchy spadała mu na pierś. Włosy na głowie, zupełnie siwe, były rozczochrane.

Na ścianach moc pajęczyny, na stołach pyłu na palec.

— Nie mam krzesła dla pana — rzekł p. Nunn — proszę usiąść na łóżku.

Spojrzałem na kołdrę, pokrytą warstwą brudu, i zaniechałem zamiaru. Rozmawiałem stojąco.

Starzec mi opowiedział, iż **nieszczęśliwa miłość** spowodowała tak dziwny tryb życia. Obecnie tak się przyzwyczaił, że innego życia nawet wyobrazić już sobie nie może. W młodym wieku był kupcem, dzielnie rozwinął firmę ojcowską; majątek obecnie z procentami doszedł do **wielu milionów.** Rok rocznie pokaźne kwoty rozdziela pomiędzy żebrakami londyńskimi.

Pokazało się, że p. Nunn jest człowiekiem bardzo wykształconym. Tylko o wypadkach z ostatnich czasów nic nie wie, gdyż gazet nie czytuje.

Oburzony jest, że magistrat nie daje mu spokoju. Przy pożegnaniu prosił, abym przy pomocy dziennika wywarł pewną presyę na magistrat.

Rozmaitości.

Jak w Rosyi biorą łapówki. Zarząd kolei samarskiej rozpisał rozprawę ofertową na dostawę potrzebnych materyałów. Między innemi i firma X. kazała przedstawicielowi swemu złożyć ofertę. Przedstawiciel firmy nie wiedział jednak, co właściwie myśli o łapówkach ekscelencya, od której zależy rozstrzygnięcie.

Był prześliczny dzień wiosenny. Ubrany w płaszcz gumowy, z parasolem w ręku, wszedł do gabinetu ekscelencyi przedstawiciel firmy i zaczął zalecać ją gorąco, zawzięcie przytem wywijając parasolem.

Ekscelencya przerwał mu:

— Ale niechże mi pan powie, po co właściwie wziął pan ze sobą parasol?

— Chwila oczekiwana nadeszła.

— Jakto? — rzecze reprezentant firmy — Ekscelencyo, dziś przecie pewny deszcz!

— Co, dziś, przy tak wypogodzonem niebie?

— Tak, za chwilę już zacznie padać. Może ekscelencya założy się ze mną?

— Dobrze! O cóż mamy się zakładać?

— Więc... powiedzmy... powiedzmy... o połowę mojej prowizyi za dostawę dla linii samarskiej.

— Zgoda! — zawołał ekscelencya, który, rozumie się, wygrał zakład, gdyż oferta firmy X. okazała się „najlepszą".

Wartość popiołu Wezuwiusza. Uczony szwajcarski, dr Kleiber, uczynił ważne odkrycie. Podczas podróży we Włoszech przyszedł on do wniosku, że popiół, dotychczas pokrywający większą część ruin Herculanum i Pompei, zawiera w sobie dużą ilość nawozu, składającego się z potażu i gliny. Wszystkie okolice, otaczające Wezuwiusz, mają jakoby obfitować w potaż. Rząd włoski wysłał do Zurychu eksperta na konferencyę z drem Kleiberem i według wszelkiego prawdopodobieństwa, wkrótce rozpocznie się eksploatacya „kopalni" Wezuwiusza przez rząd. Popioły więc, które ongi zasypały dwa miasta, wkrótce stać się mogą bardzo pożyteczne.

Manifestacya przekupek. Dnia 14 bm. widownią oryginalnych zaburzeń była stolica Hiszpanii. Setki przekupek krążyły po ulicach Madrytu, zmuszając do zamykania wszystkich sklepów z warzywami. We wszystkich halach targowych poniszczyły one zapasy jarzyn. Zirytowane niewiasty, obdarzone temperamentem, rozumie się hiszpańskim, w wielu punktach miasta stoczyły walki z policyą, używając warzyw jako pocisków. Powodem tej manifestacyi było znaczne podwyższenie cen warzyw, co przypisać należy manewrom pośredników. Wystąpienie przekupek miało na celu usunięcie z rynku winowajców drożyzny.

Z ruchu kobiecego w Turcyi. Ruch kobiecy w Turcyi stale postępuje. Wkrótce uniwersytet w Konstantynopolu otworzy swoje podwoje dla pragnących kształcić się kobiet. Oprócz nauk — będą tam zaprowadzone kursy pielęgniarstwa, pedagogii, a nawet „praw kobiety". Godnem uwagi jest, że w służbie publicznej w urzędzie telefonicznym, otwartym niedawno w Konstantynopolu, zajęte są wyłącznie miejscowe mieszkanki: przyczem obok chrześcijanek i żydówek jest i siedem rodowitych Turczynek. Dotąd nie było urzędniczek kobiet ani po sklepach, ani na służbie pocztowej.

Ofiary lotnictwa. Z Paryża donoszą o śmierci dwóch młodych lotników polskich, braci Gabryela i Piotra Wróblewskich. Młodzi ci pracownicy na polu awiatyki skonstruowali jednopłat opancerzony własnego pomysłu i dokonywali prób na lotnisku Le Bron pod Lyonem. Podczas lotu złamało się skrzydło i obaj piloci spadli do kamieniołomów. Gabryel Wróblewski zabił się na miejscu, Piotr zmarł w drodze do szpitalu. Tym sposobem liczba ofiar polskich, poniesionych na rzecz lotnictwa, wynosi już 5 osób (dwaj bracia Matyjewiczowie, porucznik Perłowski i dwaj bracia Wróblewscy).

Ohydna sztuczka detektywa. W mieście pomorskiem Stolp zakończył się w ostatnich dniach proces, rzucający ciekawe światło na tajną policyę pruską.

Przed dwoma laty zakończył życie syn bogatych rentyerów berlińskich, Tiemann. Zwłoki znaleziono w jego kawalerskim pokoju, zwieszające się z futryny okiennej. Śledztwo ustaliło samobójstwo. Rodzina Tiemanna jednak podejrzewała wciąż zbrodnię i zwróciła się do „detektywa" — członka tajnej policyi, Schwarza, o śledztwo w tym kierunku.

Schwarz podjął się wykryć urojonego, jak się okazało, zbrodniarza, upatrzywszy go w osobie dawnej służącej Tiemannów, Elizie Heinrich.

Dowiedziawszy się, iż Eliza przebywa u swojej rodziny w Rummelsburgu na Pomorzu, Schwarz udał się tam i odegrał ohydną komedyę: zamieszkał w hotelu, podając się za bogatego handlarza mebli z Berlina.

Wkrótce zawarł znajomość z młodą dziewczyną, rozkochał ją w sobie, oświadczył się i został przyjęty. Wówczas dopiero rozpoczął swą grę.

Pomiędzy gratulacyjnymi listami, jakie nadeszły na ręce Schwarza w dniu jego zaręczyn, znajdował się jeden, którego tekst był, rozumie się, przez niego samego podyktowany. Ostrzegał go przed narzeczoną, która miała być jakoby współwinną w zamachu, spełnionym na osobie młodego Tiemanna. Schwarz pokazał ów list swej przyszłej żonie, zaklinając ją, aby mu wyjawiła prawdę. Młoda dziewczyna zapewniała go energicznie o swej niewinności. Schwarz zagroził zerwaniem w razie, gdyby nie chciała się „przyznać".

Zgnębiona dziewczyna wolała skłamać, niżli utracić narzeczonego, to też uczyniła podszepnięte jej przez Schwarza „zeznanie", jakoby Tiemann został zamordowany przez jej przyjaciela, przy jej współudziale, poczem symulowano powieszenie w celu zatarcia śladów zbrodni.

Ukryty za kotarą żandarm Hinze był świadkiem „przyznania się".

Eliza Heinrich przecierpiała 3 miesiące w więzieniu prewencyjnem, zanim sprawa jej dostała się przed sąd, gdzie ustalono niewinność nieszczęśliwej dziewczyny.

Schwarz skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Roczne zebranie partyjne w Krakowie** odbędzie się we czwartek 23 kwietnia 1914 o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. rob., Dunajewskiego 5, II. p., z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności, 2) Sprawozdanie kasowe, 3) Organizacya polityczna, 4) Wybór Komitetu i Komisyi kontrolującej, 5) Wnioski. — Wstęp mają towarzysze, opłacający podatek partyjny i członkowie organizacyi politycznej za okazaniem legitymacyi.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych** odbędzie się w piątek 25 bm., na które zapraszamy wszystkich członków.

* **Baczność, asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie!** Zebranie połączone z wieczorem seminaryjnym odbędzie się we środę 22 b. m. w sali bibliotecznej Związku stow. rob. o godz. 7 i pół wieczorem, na które zarząd grupy Stow. asesorów zaprasza wszystkich asesorów, oraz przewodniczących organizacyj zawodowych.

* **Wpisy do krakowskiego komitetu majowego** przyjmują dyżurni organizacyi w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) i mężowie zaufania dzielnicowych organizacyj politycznych.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **1 maja 1914 r. w Przemyślu.** Uroczyste zgromadzenie na górze zamkowej o g. 1/2 11 przed południem (w razie niepogody w sali Domu Robotniczego). Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny przez miasto przy dźwiękach orkiestry kolejarzy.

O godz. 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego komers ludowy z urozmaiconym programem przy współudziale art. teatr. Bolesława Horskiego i innych.

Ekspedyentka z działu galanteryjnego potrzebna zaraz do magazynu nowości S. Silbiger, Kraków, Grodzka 7

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“, plac WW. Świętych 11.

Instrumenta

w dobrym stanie (dęte) na 29 ludzi pod warunkami przystępnymi do sprzedania.

Muzyka kolejowa, Nowy Sącz 2.

Energicznych i zdolnych zastępców

poszukuje poważna firma wydawnicza przy wysokiej prowizyi, przeważnie zaraz płatnej. Nadzwyczaj łatwy zbyt zapewnia 50—200 kor. tygodniowo. Pierwszeństwo mają panowie, którzy w tej dziedzinie pracowali. Zgłoszenia Poznań-Posen Schliessfach 169.

Objaśnienie!

Zażądajcie darmo zajmującej, przez 4 lekarzy wydanej broszury o hygienicznej ochronie kobiet „Frauenschutz“, patentowane i przez wielu lekarzy polecane. **Verlag für hygenische Literatur Wien, I., Wollzeile 12.**

Baczność!

Agenci

działu losowego i asekuracyjnego, lub tacy, którzy mają zamiar objąć takie zastępstwo, niech podadzą **we własnym interesie swój adres:**

Dom bankowy N. Rösslera

Kraków, ul. Jasna 8.

Tanie ceny! Najwyższa prowizya!

SŁAWNE LEKARSTWO

na padaczkę (chorobę św. Walentego) na ogólne osłabienie nerwowe, kurcze nerwowe i tym podobne choroby — zalecamy usilnie środek pod nazwą

„EPILEPTICON“ Dra Weila

Pastylki te działają znakomicie i są wedle zdania i poświadczeń lekarzy całego świata najlepszym środkiem w szczególności

na chorobę św. Walentego.

Leczenie trwa około 6 miesięcy. — 1 pudełko z 60 pigułkami na 1 miesiąc kosztuje z opłaconą pocztą i dokładnem puczeniem Nr. 66, kor. 8·—. Prosimy zamawiać z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. z **Apteki Szymona Edelmana w Samborze.**

UBRANIA WIOSENNE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe najlepszego gatunku już nadeszły i poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.

L. 47559/1914
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania ławek i sprzętów szkolnych dla szkół w dzielnicach: Płaszów, Dąbie i Łobzów, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Oferty wnosić można dla wszystkich szkół razem lub też dla każdej szkoły pojedynczo.

Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Rysunki, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A., IV. p., drzwi Nr. 6, między godziną 11 a 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej wnosić należy w temże biurze do dnia 4 maja 1914 do godz. 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 16 kwietnia 1914 r.

Dr. Leo w. r.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

SCHOWKI DEPOZYTOWE

(SAFE DEPOSITS).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/II**

JUŻ OTWARTĄ ZOSTAŁA

RESTAURACYA i KAWIARNIA

„WIELKI KRAKÓW“

pl. Szczepański 3 przy plantach (vis á vis „Pałacu Sztuk Pięknych“)

pod osobistem kierownictwem **Fryderyka Bańskiego** — poleca

smaczne i zdrowe obiady

z 4-ch dań po 2·50 kor. i à la carte

(w abonamencie znaczny opust).

Przyjmuje wszelkie zamówienia na uczty oraz zebrania towarzyskie.

Znakomite piwo pilzneńskie B. B. i kraj. okocimskie eksport. ciemne.

WINA krajowe i zagran., likiery i koniaki z pierwszorzędnych firm.

KUCHNIA prowadzona przez rutynowanego kuchmistrza p. **JANA STEFAŃSKIEGO**, odznacz. złotym medalem na kilku wystawach kulinarnych.

Codziennie koncert muzyki wojskowej

od godziny 4 po południu i 8 wieczorem.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Krepatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).